Cena numeru 10 groszy.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 21 PAŹDZIERN. 1929. | NR. 292

Łódź 21 X. 29 A.

ZABILI TASAKAMI CZŁOWIEKA

Straszna zbrodnia na tle erotycznem. Sześć ciosów w plecy.

Łódź, 21 października.

Ubiegłej nocy władzom policyjnym doniesiono o krwawej zbrodni dokonanej przy zbiegu ulic Kijewskiej i Rokicińskiej.

Na powracającego samotnie do domu 17-letniego terminatora malarskiego Józefa Uptasa napadli dwaj osobnicy uzbrojeni w tasaki. Uptas bronił się rozpaczliwie, lecz w końcu uległ w nierównej walce, otrzymawszy

SZEŚĆ CIOSÓW W PLECY.

Zbrodniarze, widząc, że Uptas już zdradza słabe oznaki życia, rzucili się do ucieczki.

Rannego po kilku minutach znaleźli na ulicy jacyś przechodnie, którzy zaalarmowali IX komisarjat policji.

Uptasa przeniesiono do komisarjatu, skąd pogotowie zabrało go do szpitala. Dochodzenie zdołało już ustalić, iż napad miał

PODŁOŻE EROTYCZNE.

Zbrodniarze chcieli się zemścić na młodzieńcu, iż odbił im jakąś dziewczynę.

***

Drugi krwawy napad wydarzył się ubiegłej nocy na ulicy Niciarnianej.

Na młodego rzeźnika Józefa Gutrycha (Wilanowska 6) napadli jacyś dwaj apasze, którzy zadali mu sześć ran nożem w plecy.

Nieprzytomnego Gutrycha przewieziono do szpitala.

Władze dotychczas jeszcze nie ustaliły nazwisk sprawców napadu.

Groźna choroba Clemenceau

Paryż, 21 października
(Telegram wł. „Expressu")

W dniu wczorajszym zachorował ponownie Clemenceau. Wieczorem dostał on kilka silnych ataków sercowych. Stan jego obecny jest wielce groźny. Clemenceau liczy 89 lat.

W dniu dzisiejszym Poincare podda się ponownie operacji, mimo, iż dopiero przed kilkoma tygodniami był operowany.

Awantury w Niemczech

Berlin, 21 października
(Telegram wł. „Expressu")

W dniu wczorajszym w wielu miastach doszło do starć ulicznych między przeciwnikami politycznymi. W samym Berlinie podczas utarczki policja zdołała aresztować 121 osób z czego 89 stronników partji prawicowych a 23 zwolenników lewicy. Do starcia między policja a komunistami doszło w Magdeburgu, gdzie również aersztowano kilkanaście osób.

Europa—Ameryka

Tworzy się nowe niemieckie towarzystwo komunikacyjne

New York, 21 października
(Telegram własny „Expressu")

W dniu wczorajszym zostało utworzone wielkie towarzystwo do eksploatacji statków napowietrznych systemu „Zeppelin" do lotów transoceanicznych. Na czele tego towarzystwa stoi pewien wielki bank amerykański, który posiada do dyspozycji wielkie fundusze. Szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy i ogłoszone będą po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych dyrektora tego towarzystwa, bawiącego obecnie w Europie. Zeppeliny będą użyte do lotu przez Ocean Atlantycki do Europy i przez Ocean Spokojny do Azji.

Układ polsko-niemiecki

ma dojść do skutku jeszcze w tym roku?

Telegram własny „Expressu")

Berlin, 21 października.

Bawi tu p. Rauscher, poseł niemiecki w Warszawie. W kołach politycznych uchodzi tu za pewnik, że przyjechał on celem porozumienia się ze swym rządem w sprawie ostatecznych wskazówek dla zawarcia z Polską prowizorycznego układu o traktat handlowy, przyczem równocześnie zostałaby zlikwidowana wojna celna. W kołach tutejszego min spraw zagranicznych twierdzą, że do układu przyjdzie jeszcze w bieżącym roku.

W dniu wczoarjszym wybuchł wielki pożar pod Londynem w dwuch atelier filmowych filmu dźwiękowego. Spłonęły doszczętnie kosztowne zabudowania, dekoracje oraz aparaty wartości po kilkadziesiąt tysięcy dolarów każdy.

Kryzys gabinetowy grozi Francji

Na giełdzie mimo zaprzeczeń utrzymują się pogłoski o chorobie premjera. — Prasa rządowa twierdzi, że premjer jest zdrów, jak ryba, a tylko wrogowie szerzą plotki o jego chorobie

(Telegram własny „Expressu)

Paryż, 21 października

Dzienniki pomimo oficjalnego zaprzeczenia wiadomości o chorobie premjera Brianda nie przestają zajmować się tym nad wyraz emocjonującym tutejsze społeczeństwo tematem i przepowiadają w najbliższym czasie nowy kryzys ministerjalny. Jak wiadomo, pierwsze wiadomości o chorobie premjera nadeszły z Londynu, gdyż zamieściło je pismo londyńskie od swego paryskiego korespondenta. Korespondentowi temu udało się następnie zebrać informacje o charakterze choroby Brianda. Cierpi on podobno na prostatę, podobnie jak i były premjer Poincare, znajdujący się po operacji na leczeniu klimatycznem. Również i Brianda należałoby operować, lecz premjer na razie

nie dopuszcza tej myśli i nie chce poddać się zabiegom lekarskim.

Ogólnie podnoszą, że ewentualne ustąpienie Brianda choćby na czas pewien odbiłoby się ujemnie na biegu spraw politycznych nie tylko Francji ale i Europy. Po śmierci dr. Stresemanna pozostała już i tak luka w misternej tkance bieżących stosunków międzynarodowych, zaś w razie usunięcia się Brianda obecnie mogłaby powstać

NIEBEZPIECZNA PRÓŻNIA

przynajmniej na czas pewien. W kołach giełdowych wiadomość o ewentualnem przesileniu wywołała niepokój i spadek nadziei na szybkie ustalenie spornych kwestji dotyczących zagłębia Saary.

Prasa sprzyjająca rządowi stwierdza, że cała pogłoska o chorobie Brianda puszczona została przez jego przeciwników politycznych, którzy chcą za wszelką cenę wywołać zamieszanie i przez to osłabić stanowisko premjera zarówno wobec parlamentu, jak i zagranicą. Prasa ta podkreśla, że Briand mimo zaawansowanego swego wieku cieszy się najlepszem młodzieńczem zdrowiem i humorem i nie jest chory ani na prostatę ani na żadną pokrewną chorobę...

10 gr.

Dziesięć groszy kosztuje od dziś codzienny numer „Expressu"

Dzień dobry! Witamy Was dzisiaj, Czytelnicy, dobrą nowiną.. Począwszy od dnia dzisiejszego „Express" będzie kosztował zamiast 20 groszy, tylko 10 groszy. Obniżamy tedy cenę numeru do połowy w okresie, kiedy nic nie tanieje, a odwrotnie ceny skaczą z miesiąca na miesiąc.

Panujący w Łodzi kryzys gospodarczy, który każdemu daje się we znaki postawił rzesze naszych Czytelników wobec zagadnienia, czy mogą pozwolić sobie na luksus codziennego kupowania gazet bez uszczerbku dla innych potrzeb. Ulubiona lektura przedwieczorna Łodzi, musiałaby również paść ofiarą przesileń i „Express" byłby dostępny tylko dla ludzi lepiej zarabiających. Postanowiliśmy wobec tego uczynić krok odważny i obniżyć cenę „Expressu" do 10 groszy, aby istotnie umożliwić każdemu bez wyjątku łodzianinowi czytanie „Expressu", jako najbardziej poczytnego w naszem mieście pisma informacyjnego i lekturowego. 10 groszy dziennie nic nie znaczy w budżecie nawet ludzi, znajdujących się w złem położeniu materjalnem, a jednak dla nich właśnie kontakt za pośrednictwem „Expressu" ze światem zewnętrznym jest niezwykle cenny. Przecież zdarza się często, że ci właśnie ludzie przez przeczytanie ogłoszenia znajdują pracę i zarobek, że jakaś przyczetana wiadomość nasunie im dobrą ideę, którą można się zająć i w ten sposób utrwalić swój byt. Codzienne przeczytanie gazety jest nie tylko obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka, ale również jego potrzebą duchową i materjalną. Kiedy od dnia dzisiejszego „Express" będzie kosztował 10 groszy, nie będze chyba takiego łodzianina, któryby nie czytał naszego pisma.

Obniżając cenę gazety, czynimy to w tem przekonaniu, że ilość czytelników znacznie się zwiększy. Aby pokryć niesłychanie uszczuploną kalkulację musimy zdobyć potrójną ilość ilość czytelników. Chcemy uczynić to nie tylko dostępną ze wszech miar ceną, ale również dalszemi udoskonaleniami pisma w kierunku informacyjnym.

Zaznaczamy, że od dziś „Express" jest najtańszem pismem w Polsce. Wprawdzie wychodzi kilka dzienników popularnych w tej samej cenie, wszystkie one jednak składają się tylko z 4-ch stron, podczas gdy „Express" zmniejszając cenę, nie zmniejsza objętości i zawiera tak jak dotychczas 8 stron codziennie.

Samobójstwo w czasie wizyty

Łódź, 21 października.

Wczoraj po południu w czasie wizyty u swej siostry, zamieszkałej przy ulicy Dworskiej 42, 42-letnia Helena Szmidtowa targnęła się na życie, wypijając większą dozę kwasu solnego.

Do desperatki wezwano pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy w groźnym stanie przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyny rozpaczliwego kroku Szmidtowej nie ustalono. Siostra jej w tej sprawie nie mogła udzielić żadnych wyjaśnień.

Macdonald nie poniósł fiasca

choć nie wyjechał z Waszyngtonu w glorji zwycięstwa

Londyn, w październiku 29

Z czem wyjechał premjer Macdonald? Jakie są istotne rezultaty konferencji, przeprowadzonych *pomiędzy Hooverem a Macdonaldem*? Czy osiągnięto istotnie porozumienie? Te, pierwszorzędnej wagi pytania są dziś na ustach całej niemal Anglji. Dawno już zaiste nie obserwowano w angielskich kołach politycznych tak silnego okywienia, dawno już nie widziano takiego poruszenia, jakie w chwili obecnej panuje w związku z temi pytaniami wśród najszerszych warstw ludności angielskiej.

Prasa londyńska przepełniona jest całymi szpaltami specjalnych korespondencji, które w najbardziej drobiazgowy sposób podają wszelkie szczegóły z podróży i konferencji Macdonalda.

O ile jednak w dziennikach, zbliżonych do dzisiejszego rządu angielskiego, panuje *entuzjazm* i każdy objaw nadzwyczajnej gościnności amerykańskiej wobec premjera Macdonalda komentowany jest jako sukces polityki nowego rządu angielskiego, o tyle w prasie konserwatywnej uwidacznia się dość silny *sceptyzm*, a nawet rezultaty misji premjera Macdonalda poddawane są dość silnej krytyce.

Nie brak też głosów, które wyraźnie wskazują na to, że Macdonald nie tylko nie może mówić o sukcesie, ale nadto w szeregu najważniejszych kwestji, z któremi wyjechał do Waszyngtonu, *nie potrafił zapewnić sobie nawet przychylnego stanowiska rządu amerykańskiego.*

„Wspólne deklardacje", czyta się w dziennikach konserwatywnych, „wydane przez Macdonalda i Hoovera, są utrzymane wprawdzie w nadzwyczaj ugrzecznionym, a nawet serdecznym tonie, ale pomiędzy wierszami tych deklaracji czyta się wyraźnie, że *o porozumieniu niema jeszcze mowy*, oraz że różnice zdań, zachodzące pomiędzy Waszyngtonem a Londynem nie są jeszcze pokonane". Ktokolwiek chciałby więc — czyta się dalej — snuć jakieśkolwiek na dzieje z konferencji Macdonalda i Hoovera, ktokolwiek chciałby wierzyć, iż *premjerowi angielskiemu udało się przezwyciężyć dotychczasowe stanowisko Ameryki w kwestjach rozbrojenia morskiego i panowania nad oceanami, ten byłby zaiste zbyt lekkomyślnym optymistą..."*

Czy ten pesymizm konserwatywnej prasy angielskiej jest uzasadniony? Czy istotnie rezultaty podróży Macdonalda nie ziściły nadziei, pokładanej przez premjera angielskiego? Aby odpowiedzieć na te pytania należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż konserwatyści angielscy przeszli ostatnio do *bardzo ostrej opozycji wobec polityki nowego rządu angielskiego.*

O ile po konferencji haskiej, oraz po nieustępliwej grze ministra Snowdena w Hadze zachowali naogół konserwatyści życzliwą neutralność wobec rządu premjera Macdonalda i określali nawet taktykę polityczną nowego rządu angielskiego jako kontynuowanie polityki byłego ministra spraw zagranicznych, Chamberlaina, o tyle ostatnio dokonał się w obozie konserwatywnym zasadniczy zwrot.

Powodem tej zmiany stało się podpisanie umowy w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją sowiecką a Anglją. Konserwatyści nie mogą i nie chcą wybaczyć nowemu rządowi angielskiemu, iż podpisał umowę z Sowietami, zanim nie uzyskał od Moskwy definitywnych zobowiązań co do licznych, spornych dotąd kwestji i dlatego też przeszli konserwatyści do zdecydowanych ataków na rząd Macdonalda.

Jak się zatem przedstawia objektywna prawda rezultatów konferencji Mac Donalda z Hooverem? — Najbardziej miarodajnymi będą tu głosy dzienników amerykańskich, które w ostatnich dniach nadeszły do Londynu. I oto pisma amerykańskie podkreślają wprawdzie wyraźnie, iż konferencje Hoovera i Mac Donalda nie doprowadziły jeszcze do definitywnego uregulowania kwestji zbrojeń morskich, oraz całokształtu licznych innych zagadnień angielsko - amerykańskich, — nie mniej jednak wizyta premjera angielskiego w „Białym Domie" waszyngtońskim przyczyniła się bezwątpienia do złagodzenia naprężenia, jakie do tej pory zaznaczało się pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonymi.

Premjer angielski nie wywiózł wprawdzie z Waszyngtonu żadnego gotowego traktatu, ani definitywnego porozumienia, ale przygotował grunt, na którym toczyć mają się dalsze pertraktacje angielsko - amerykańskie. Nie jest to może sukces dla Anglji, dla tej Anglji, która niedawno jeszcze bezapelacyjnie panowała na morzach całego świata, ale jest bezsprzecznie poważnem posunięciem się naprzód w dotychczasowej, ciężkiej dla Anglji rywalizacji morskiej ze Stanami Zjednoczonymi.

St. Brz.

Swięto „Głodnych Duchów"

Na miljonach liści lotosu płynęły w zaświaty duchy tych, którzy zeszli ze świata bezpotomnie

Oryginalna uroczystość odbyła się wbrew zakazowi rządu

Tegoroczna uroczystość **„Głodnych Duchów"** odbyła się w Chinach z niebywałą okazałością.

Jest to uroczystość o głębokim sensie moralnym i bardzo piękna. Ma w sobie coś z naszego dawnego obrzędu puszczania wianków z zapalona świecą i więcej jeszcze z naszych zaduszek.

Tak jak i w naszych zaduszkach, chodzi tam o spokój zmarłych, ale nie o wszystkich zmarłych, tylko tych nieszczęśliwych, **którzy zeszli ze świata bez potomstwa.** Wedle wierzeń chińskich, ich dusze, wiecznie głodne i nienasycone, powracają na ziemie i plączą się pomiędzy ludźmi. A jeżeli się, przynajmniej raz w roku, ich nie nakarmi i nie wskaże drogi na tamten świat, to stają się groźne i szkodzą ludziom żyjącym.

Jest w tem wierzeniu stwierdzenie faktu, że ludzie bezpotomni zarazem nie spełnili swego obowiązku wobec społeczeństwa i nie doznali najwyższego szczęścia na świecie, że to są winowajcy, ale winowajcy bardzo nieszczęśliwi.

Takie wierzenia należałoby pielęgnować w społeczeństwie, ale zapaleni reformatorzy wśród rządu nacjonalistów chińskich, nie zrozumieli jego znaczenia i w manji niszczenia wszystkiego, co jest przeszłością, wydali zakaz obchodzenia święta „Głodnych Duchów".

Nacjonaliści chińscy zapożyczyli więc od bolszewików, którzy rozsyłają agitatorów antyreligijnych, przed tegoroczną uroczystością „Głodnych Duchów" **pokryli całe Chiny gęstą siecią „uświadamiaczy", którzy mieli udaremnić obchód.**

Tutaj jednak reformatorzy spotkali się z oporem całych Chin. Agitacja nietylko że nie przeszkodziła w święcie, ale owszem spowodowała, że nadano mu jeszcze więcej blasku i charakteru wprost demonstracyjnego, **a rząd chiński nie miał odwagi przeciw niemu wystąpić.**

Ośrodkiem tegorocznego święta było miasto Peping, a punktem środkowym obchodów w Pepingu, jezioro Pei Hai, położone w przewspaniałym parku ludowym ,który **ongiś był ogrodem wypoczynkowym słynnej cesarzowej - matki, która właściwie rządziła Chinami.**

Tysiące więc i dziesiątki tysięcy chińczyków odbyły pielgrzymkę do tego jeziora, **aby zerwać po listku lotosu, umieścić na nim świecę zapaloną i puścić na fale jeziora.** Na tych liściach bowiem „głodne dusze" mają znajdować drogę na tamten świat.

Przed tą wieczorną uroczystością odbyło się nabożeństwo w świątyni, gdzie są wmurowane „tablice przodków", ludzi zmarłych bezdzietnie. Świątynie były przepełnione tłumem, który starał się złagodzić smutny los owych duchów.

Przed wszystkiemi tabliczkami przodków palono kadzidła, a przez mgłę ich dymów widziało się twarze chińczyków, jak z powagą odczytywali lamenty, wypisane na owych tabliczkach. Potem złożono w świątyni ofiarę z jadła dla nieszczęśliwych duchów i udano się na wieczorną uroczystość nad jezioro.

Tysiące pływających liści lotosu z zapalonemi świecami robiły wspaniałe wrażenie. A wśród tych błędnych ognikow w milczeniu przesuwały się łodzie z chińczykami, którzy uważali, **żeby liście nie zatrzymywały się na przeszkodach i chcieli się zbliska pożegnać z odchodzącymi duchami.**

Uroczysty nastrój rozpościerał się na całe miasto, na najdalsze nawet zaułki, po których przeciągały tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci z latarniami w kształcie kwiatu lotosu, śpiewając pieśń składającą się z powtarzanych w nieskończoność następujących słów:

O lampo z kwiatu lotosu!
Powiedz zmarłemu bratu.
Aby go jutro nie było.
Bo drogę zmarłemu bratu.
Aby go jutro nie było.
Oświetla lampa lotosu...

I tak dalej w nieskończoność, trzy wiersze naprzód, trzy wiersze wstecz, w ciągłych przemianach, rozbrzmiewała ta pieśń po całych Chinach od Kantonu na południu aż po najbardziej północne granice Mandżurji...

Lwy potulne jak baranki

Tygrysy jedzą z ręki, oswojone wilki ciągną sanki

Niezwykła idylla w podziemiach klasztoru

Czy jest gdzie na świecie taki zakątek, gdzieby **lwy chodziły wolno**, gdzieby im jedzenie dawano z ręki, a tygrysy głaskano jak swojskie koty?

Otóż jest i to wcale nie tak daleko, nie w jakichś egzotycznych lasach, ani na bajecznej wyspie, któraby była pozostałością, pochłoniętej przez morze, Atlantydy, ale w Szwajcarji.

O tym zakątku zamieścił bardzo ciekawy artykuł p. t. **„Dwa dni w klasztorze"**, berliński „Vorwaerts".

Jest to mianowicie urywek z listu pogromcy zwierząt, który z początkiem zimy znalazł się z całym cyrkiem w Szwajcarji i tam zablokowany przez śniegi, oddawał się przygotowaniom do sztuk na przyszły sezon.

A więc miał do wytresowania sześć tygrysów, świeżo przywiezionych, przygotowywał **jazdę lwa na koniu** i ćwiczenia grupy 10-ciu lwów z wielbłądem.

Przy tych ćwiczeniach myślał zapewne, że doszedł do ostatniej granicy tresury i zbliżenia się do zwierząt, gdy nagle odwiedział się, że w pobliżu, o 900 metrów wyżej, na poziomie, na którym zawsze panuje zimne powietrze, znajduje się wioska i klasztor, w którym pewien zakonnik, który jest jednocześnie profesorem nauk przyrodniczych w gimnazjum, **posiada oswojonego lwa!...**

Aby poznać to dziwo, pogromca wywindował się do owej wioski, i na jednej z ulic spotkał owego mnicha - profesora, jak jechał do szkoły na wykład **sankami ciągnionemi przez oswojone wilki.**

Ale po godzinach szkolnych w klasztorze, czekała go jeszcze większa niespodzianka. Okazało się, że zakonnik ma nie tylko oswojone lwy i wilki, ale **tygrysy, lamparty, hieny, egzotyczne węże, krokodyle, orły i sępy.**

Był to żywy „gabinet okazów do nauk przyrodniczych" tego osobliwego profesora, a zwierzęta, zawarte w nim, otrzymywał w podarunku od byłych swoich uczniów, którzy, jako badacze przyrody, inżynierowie, albo misjonarze, przebywali w Afryce i w Indjach.

Wszystko to mieści się w podziemiach katolickiego klasztoru w owej wiosce szwajcarskiej. Zakonnik - profesor chodzi swobodnie wśród swoich zwierzęcych wychowanków, które wolne biegają po wielkich, sklepionych piwnicach klasztoru. **Zakonnik karmi je z ręki.** Żaden drapieżnik nie warczy przy jedzeniu, wszystkie są zupełnie łagodne jak zwierzęta domowe.

Olbrzymy z gatunku kotów chodzą za nim, jak psy za swoim panem. A kiedy jedzą, zakonnik chodzi od jednego do drugiego, **odbiera mu mięso, mówi do niego parę słów,** zwierzę bez protestu wpatruje się w niego rozmiłowanemi oczami za co otrzymuje jedzenie z powrotem.

Lwu daje mięso bezpośrednio do pyska i nie cofa ręki dopóty, aż się lew położy.

Cała ta tresura dokonana została **bez śladu terroru, bez bata, samą tylko dobrocią.**

Prócz egzotycznych zwierząt klasztor posiada wspaniałą hodowlę koni, 60 sztuk najpiękniejszych gatunków, 100 krów, 20 kóz, 200 świń, dalej własną drukarnię i własny wyrób preparatów winnych, a wszystko to prowadzą sami zakonnicy, ludzie wyższej wiedzy i wielkiej pracy.

Pogromca zwierząt przepędził w klasztorze dwa dni, a skarżył się potem tylko na jedno, mianowicie na niedostateczny sen. Bo zakonnicy wstają o 4-ej rano a pomodliwszy się jedzą śniadanie i pracują z trzema przerwami do 7-ej wieczorem. O godzinie 8-ej rozpoczynają się wykłady, potem znowu modlitwy w kościele, potem słuchanie radja, tak, że na sen niewiele czasu pozostaje.

Latem od klasztoru ciągną pielgrzymki pobożnych, do cudownego obrazu, znajdującego się w kościele, a ciągną kolejami, automobilami, wozami, piechotą, na kolanach, szukając rozgrzeszenia i cudownego uleczenia z chorób.

„Tak więc — kończy pogromca — przepędziłem **dwa dni w klasztorze wśród ludzi i zwierząt, o takich charakterach i o takiej dobroci, jakiej nigdy w życiu nie spotykałem.** Nawet poznałem atletę wśród zakonników, który potrafi podnieść ciężar 500-kilowy. Jest on doktorem"...

Ręka Mac Donalda

zabolała po przywitaniu 3 tysięcy osób

Londyn, 21 października.

Agencja „Central News" podała z Ottawy sensacyjną wiadomość o rzekomo bliskiem ustąpieniu Mac Donalda.

Na oficjalnym bankiecie, wydanym na cześć premjera angielskiego przez rząd Kanady miał Mac Donald zapowiedzieć swój zamiar wycofania się jak najprędzej z życia politycznego i przekazania do innych rąk dzieła, rozpoczętego przez siebie.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie w Londynie.

„Ewening Standard", który połączył się telefonicznie z Kanadą, dowiaduje się od osoby z otoczenia premjera, że Mac Donald nie poczynił żadnych aluzji co do wycofania się z życia politycznego lub ustąpienia z premjerostwa.

Premjer miał ostatnio silny ból w prawej ręce z powodu podawania ręki 3 tysiącom osób na bankiecie, jak to jest w zwyczaju amerykańskim.

LUNA

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejsze arcydzieło wielkiej wytwórni FOX-FILM. — Realizacja genialnego twórcy „Siódmego nieba" i „Anioła ulicy" FRANKA BORZAGE'A

„OFIARNA NOC" (Pierwsza kobieta w życiu)

Śmiertelna gra o miłość między dwojgiem ludzi wśród odwiecznej pustki lodowej.

W rolach głównych: Najbardziej fascynująca uwodzicielka ekranu MARY DUGAN Najsympatyczniejszy bohater Ameryki CHARLES FARREL oraz IWAN LINOW i MARGERET MANN.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod kierunkiem A. CZUDNOWSKIEGO. — Początek o godz. 4-ej, w sob. i niedz. o godz. 12-ej, ost. seans o 10-ej wiecz. — Ceny miejsc popularne, na pierwszy seans od 1 zł. W sobotę i niedz. od 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca 50 gr. i 1 zł.

BOLĄCZKI KOLEJOWE ŁODZI

Brak wagonów.—Drożyzna transportu.—Co będzie z dowozem węgla. Groźne memento dla P.K.P.

Łódź, 21 października.

Rok rocznie około października i listopada rozpoczyna się u nas ożywiony eksport węgla, który poza dobrodziejstwem dla naszego bilansu handlowego posiada odwrotną jeszcze stronę medalu, mniej oczywiście korzystną, zwłaszcza dla wewnętrznych stosunków gospodarczych. Od szeregu bowiem lat od wczesnej jesieni poczyna dawać się we znaki dotkliwy głód wagonów kolejowych, który, rzecz prosta w najwyższym stopniu paraliżuje normalny bieg życia gospodarczego.

Zasługuje przytem na podkreślenie szczególnie charakterystyczny paradoks, że podczas gdy magistralne szlaki kolejowe zatarasowane są poprostu pociągami z węglem wędrującym do Gdyni i Gdańska, a stąd zagranicę i nawet krajów zamorskich — *w kraju ludzie marzną tymczasem z zimna i to nie dla tego, że węgla niema, ale dlatego, że nie można go z kopalni sprowadzić.*

Dzieje się to zresztą nie tylko z węglem ale również i z innemi artykułami, *które Łódź musi sprowadzać bądź z zagranicy, bądź z innych ośrodków kraju.* Ten stan rzeczy w pierwszym rzędzie paraliżuje normalną pracę przemysłu. Wprawdzie obecnie pracę tę ze względu na kryzys trudno nazwać normalną, tem nie mniej jednak trudności transportowe jeszcze bardziej komplikują i tak ciężką sytuację.

Trudności transportowe, które stały się zjawiskiem niejako sezonowem pogarsza jeszcze fakt, że *lwia część naszego taboru kolejowego jest tak zniszczona, że od biedy tylko nadaje się do użytku.* Pozatem nie mniejszą rolę odgrywa tu niewłaściwa polityka władz kolejowych, które dopuszczają do tego, że pod czas, gdy na jednych węzłach roi się poprostu od bezużytecznie stojących wagonów — w tym samym czasie na innych niema wagonów na lekarstwo.

Ostatnio sytuację tę jeszcze bardziej pogorszyła nowa, podwyższona taryfa towarowa, która dzięki niepomiernie wysokim stawkom podcina eksport przemysłu łódzkiego i *podraża jego produkcję o 1 do 2 procent.*

I w tym wypadku polityka władz kolejowych, która miała na celu powiększenie dochodowości P.K.P. w praktyce odniosła skutek wręcz przeciwny. Ze względu bowiem na drożyznę przewozu *coraz bardziej rozwija się międzymiastowa komunikacja autobusowa, która już dziś jest dla kolei konkurencją jeżeli nie groźną, to w każdym razie niebezpieczną.* Dowodem tego jest zresztą fakt, że już dziś transport surowej bawełny odbywa się do Łodzi przy pomocy komunikacji autobusowej.

Autobusy rozpoczęły skuteczną konkurencję z kolejami również i w dziedzinie komunikacji osobowej. Decydującą rolę w tym wypadku, poza wygodą, odgrywa w pierwszym rzędzie sprawa rozkładów jazdy. Ponieważ autobusy przystosowują się całkowicie do potrzeb publiczności, a nie jak koleje, które w układaniu swych rozkładów kierują się, zwłaszcza w odniesieniu do Łodzi jakiemiś bliżej nieznanemi przesłankami, *frekwencja pasażerów autobusowych stale wzrasta.* Jest to fakt najzupełniej stwierdzony i dlatego powinien on być dla władz kolejowych dostatecznem ostrzeżeniem.

— w —

— Ja i mój mąż mamy wspólne konto bankowe...
— Czy to jest wygodne?
— Bardzo!... On wkłada pieniądze, a ja je wyjmuję...

Wódka go zgubiła

B. student akademji sztuk pięknych w Monachjum — złodziejem

Łódź, 21 października.

W mieszkaniu państwa Libmanów przy ulicy Gdańskiej, zjawił się szczupły dość schludnie ubrany młody mężczyzna Oświadczył on, że jest malarzem - portrecistą, kształcił się zagranicą, a ponieważ obecnie znajduje się w ciężkiem położeniu, więc jest zmuszony chodzić po domach i przyjmować obstalunki na portrety.

Malarz wywarł na p. Libmanowej bardzo sympatyczne wrażenie. Gdy zażądał za partret tylko 20 złotych, dała mu swą fotografję

— Za kilka dni przyniosę pani portret — mówił żegnając się malarz — jestem zawsze bardzo punktualny.

Po jego wyjściu pani L. zauważyła brak kilku srebrnych łyżek i niklowego zegarka, które leżały na stole. Nie mając żadnych wątpliwości, iż sprawcą kradzieży był malarz (prócz niego nikogo nie było) p. Libmanowa wybiegła na schody wszczynając alarm. Portrecista znikł jednak bez śladu.

Upłynęło kilka dni. Któregoś wieczoru p. L. powracając z miasta, spotkała go na ulicy. Portrecista na jej widok usiłował się ukryć w bramie, lecz na nic mu się to nie zdało.

Pani L. zaalarmowała przechodniów, którzy przytrzymali uciekającego i sprowadzili go do komisarjatu.

Malarz, Artur Hin, został aresztowany i stanął przed sądem.

Na sprawie przyznał się do winy.

— Jestem nieszczęśliwym nałogowcem — tłumaczył się. — Wódka mnie zgubiła... Byłem niegdyś uczniem akademji sztuk pięknych w Monachjum i moi profesorowie wróżyli mi wielką przyszłość. Spadłem bardzo nisko. Trudno, może więzienie jeszcze zrobi ze mnie człowieka.

Sąd skazał Hina na 3 miesiące aresztu.

Bójki

Onegdaj wieczorem w czasie bójki w bramie domu przy ulicy Przejazd 86 został dotkliwie poturbowany 63-letni Antoni Czoło, zamieszkały przy ulicy Nowej 40.

W mieszkaniu przy ulicy Zakątnej 41 pobito 68-letnią Marję Chruszczyńską. Pogotowie udzieliło poszkodowanej pomocy lekarskiej.

Zgon adwokata w sądzie

podczas mowy obrończej.

Nasz bydgoski korespondent telefonuje: Podczas rozprawy w sądzie grodzkim w Tczewie adwokat Łopiański w czasie wygłaszania mowy obrończej został rażony udarem serca i padł martwy na ziemię.

Wśród obecnych na sali nagły zgon obrońcy wywołał wstrząsające wrażenie.

Samobójstwo żony listonosza

Łódź, 21 października.

Ubiegłej nocy w kurytarzyku klatki schodowej domu przy ulicy Piotrkowski j 290 jeden z lokatorów tej kamienicy w ciemnościach matknął się na ciało jakiejś kobiety, wiszące na haku wbitym do ściany.

Lokator ów wszczął alarm. Nadbiegł dozorca, który niezwłocznie pobiegł po policję i pogotowie.

Samobójczynią okazała się 53-letnia Józefa Tobjańska, żona listonosza, zamieszkałego w tej kamienicy.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

Tobjańska była od dłuższego czasu nieuleczalnie chora i stale nosiła się z samobójczemi myślami.

Zamiast męża—obcy brodacz w łóżku

Kupiec z Pabjanic--obity w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Dla jednego urok ma muzyka, dla drugiego śpiew pięknej kobiety, a dla trzeciego — prześladowana przez policję „kiszka".

Komiwojażer, pan I. Waldsztajn (Przasnyka 65) urodził się pod takim znakiem, że wokalne popisy nic go nie obchodziły. Natomiast, skoro ujrzał stół, a na nim kostki do „kiszki", to zapominał nietylko o swej żonie Małce, ale i o całym świecie.

Mógł grać bez przerwy do białego ranka. Poprostu szalał

Zniechęcona tem wszystkiem małżonka zdecydowała się na częściową separację. Przeniosła swe łóżko do stołowego pokoju.

— Przynajmniej nie będzie mnie budził — rzekła sobie.

Ale łatwo to powiedzieć — separacja.

cja, gdy w sercu tli się tkliwość P. Małka od czasu do czasu zaglądała do małżowskiej sypialni, by sprawdzić, czy już powrócił z sukierni.

Wczoraj też zajrzała o godz. 4-ej rano. W pościeli słychać było miarowe chrapanie. Uchyliła róg kołdry, patrzy a tu zamiast męża śpi jakiś stary kupiec z bujną brodą.

Jak nie skoczy pani Małka ku oknu jak nie krzyknie:

— Na pomoc! Panie dozorca, na pomoc!

Obudził się gość tajemniczy Śmignął z pod kołdry, zarzucił chałat i hyc przez otwarte okno na podwórze. A tam już czekał dozorca z atrybutami władzy. Dalejże okładać miotłą intruza. Wali jak w bęben, nie zwracając uwagi na rozpaczliwe wrzaski.

Tymczasem pani dozorczyni pobiegła po policję. Cały dom stanął na nogach. Lokatorzy zjawili się z kijami, tasakami, wałkami od ciasta.

Pobitego brodacza zabrał pan posterunkowy do komisarjatu.

Okazało się, iż jest to czcigodny kupiec z Pabjanic, pan Mendel Keltenberg, któremu komiwojażer ofiarował się z nocległem, a sam poleciał spróbować szczęścia w „kiszkę".

Na nic się nie zdały przeprosiny. Choć pani Małka błagała go, by zapomniał o wszystkiem p. Keltenberg wniósł do sądu skargę o pobicie.

Kontroler świeżego powietrza

„Miasta zakładać na wsi"

Z Warszawy donoszą:

Najbardziej pomysłowym człowiekiem w Polsce jest niewątpliwie p. Władysław Staszewski.

Oto co pisze on w swym „memorjale" do ministerstwa spraw wewnętrznych.

„Ostatnio zastanawiałem się nad kwestja świeżego powietrza w miastach. Dlaczego tak już jest, że się nie dba o płuca mieszkańców wielkich miast? Śmiertelność jest okropna. U nas w domu przy ulicy Złotej 32 zmarły ostatnio dwie osoby. Jeżeliby codziennie umierało po 2 osoby w domu, to w ciągu krótkiego czasu Warszawa zczezłaby.

Proszę pana ministra o wydanie zarządzenia, aby miasta zakładano na wsi, a wtedy będzie powietrze świeże.

Miasto na wsi — to ideał, do którego winniśmy dążyć".

Z dnia na dzień

emocją przepięknej i rewelacyjnej akcji, fascynuje i wzrusza widza do łez.

następny program

Grand-Kina.

Skutki trąby powietrznej

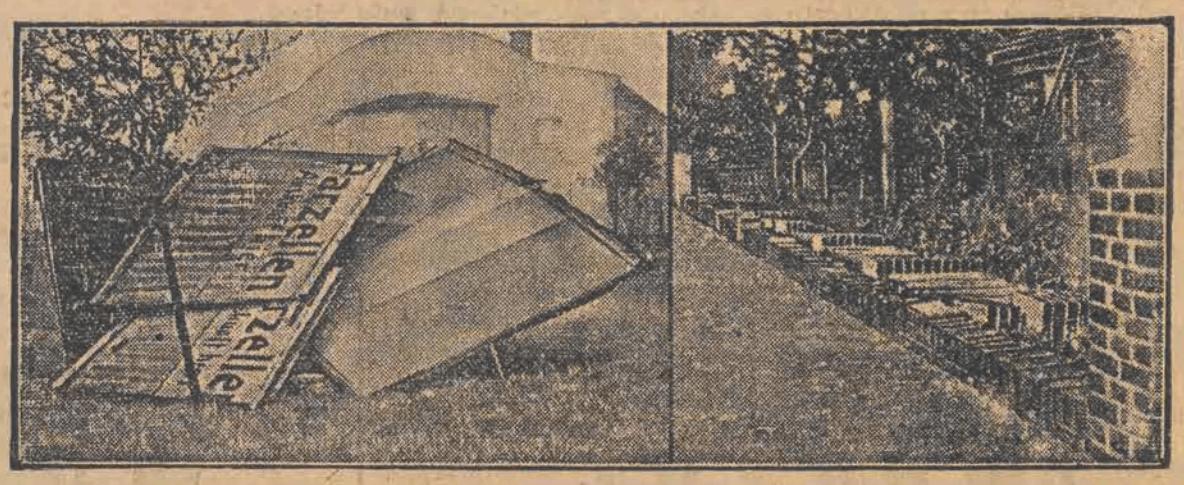

Trąba powietrzna nawiedziła w tych dniach miasteczko Staaken w Prusach, wyrządzając nadzwyczajne szkody. Z wielu domów zerwane zostały dachy, nawet mury zostały przewrócone. Na zdjęciu: z prawa — mur, obalony przez trąbę powietrzną; z lewa — dachy zerwane z domów.

Sport

Sport to wielka rzecz. Kto nie wierzy, niechaj posłucha następującej historji, jaką mi niedawno opowiadano.

Do pewnego miasteczka w województwie łódzkiem przyjechał na inspekcję lustrator ze stolicy.

Przedewszystkiem udał się do magistratu. Wszystko zastał w najlepszym porządku, tylko... naczelnika wydziału nie było w biurze mimo, iż był to czas przyjmowania interesantów.

— Gdzie jest naczelnik? — pyta groźnie lustrator.

Blady strach padł na wszystkich urzędników.

— Zaraz, panie ministrze... — odparł struchlały wicepreżydent. — W tej chwileczce przyjdzie... Już posłaliśmy.

Istotnie rozesłano gońców po całem miasteczku. Po upływie godziny nadeszła piorunująca wiadomość:

— Pan naczelnik jest na meczu H. P. S. contra G. M. P.

— Niech natychmiast przyjdzie! — rozkazał lustrator.

Goniec pobiegł na plac sportowy, lecz po upływie piętnastu minut wrócił z następującą odpowiedzią:

— Pan naczelnik powiedział, że przyjdzie zaraz... Teraz nie może..

— Dlaczego?...

— Bo jest decydujący moment..

Lustrator huknął pięścią w stół i zapienił się z wielkiej złości

— Gdy przyjdzie, proszę przysłać go do mnie natychmiast.

Po godzinie wrócił pan naczelnik. Skierowano go odrazu do lustratora.

Gdy wszedł do gabinetu, w którym siedział inspektor z Warszawy, nogi pod nim drżały jak liście na drzewie.

— Siadaj pan! — huknął groźnie lustrator. — Mam z panem do pogadania!...

Naczelnik siadł. Wówczas lustrator nachylił mu się od ucha i zapytał szeptem:

— No, gadaj pan prędko, jaki był wynik meczu?...

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Kamienie na szosach

utrudniają w znacznym stopniu ruch autobusowy

Łódź, 21 października.

Mówi się ostatnio bardzo wiele na temat

katastrof autobusowych

i automobilowych na szosach podmiejskich, przyczem obarcza się winą szoferów, chłopów, woźniców, władze i Bóg wie kogo jeszcze!...

Możliwe, że cząstka winy spada na każdego wyżej wymienionego, lecz to nie przesądza sprawy, że są inne

bardzo ważne motywy,

o których dotychczas niewiadomo dlaczego przemilczano.

Mamy na myśli przedewszystkiem

sterty kamieni,

rozłożone po bokach naszych szos podmiejskich.

Stan naszych szos jest fatalny — o tem wie każdy — przygotowane więc kamienie, świadczące o szybkiej możliwości wyrównania wybojów powinny każdego cieszyć.

Tak, cieszyłby nas ten objaw, gdyby... te kamienie nie leżały tak

od kilku lat.

Ale o to właśnie chodzi, że kamienie leżą, zajmując niepotrzebnie miejsce i zwężając szosę, a o skorzystaniu z tego materjału nikt nie myśli.

Zamiast więc naprawy mamy znaczne pogorszenie, gdyż kamienie zajmują na szosach

wiele miejsca,

utrudniając w wielkim stopniu wymijanie się autobusów aut i wozów.

Na ten fakt zwracamy więc uwagę odpowiednich władz.

Jeżeli szosy mają być naprawione, jeżeli materjał jest już przygotowany w takim razie

nie wolno

zwlekać z rozpoczynaniem robót.

Jeżeli zaś naprawienie ma się odbyć później, w takim razie nie należy przedwcześnie nagromadzaniem kamieni utrudniać ruchu autobusowego na szosach.

Hallo! Tu radjo!..

11.58 — 12.05. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.

12.05 — 13.10. Koncert z płyt gramofonowych.

13.10 — Komunikat meteorologiczny

13.20 — 15.00 Przerwa.

15.00 Komunikat gospodarczy.

15.20 — 15.45. Przerwa.

15.45. Przegląd komunikacyjny.

16.15. Program dla dzieci.

16.45 — 17.15 Muzyka gramofonowa

17.15. Lekcja języka francuskiego.

17.45 Muzyka lekka z „Gastronomji"

18.45. Rozmaitości.

19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza.

19.25 — 19.40 Muzyka gramofonowa

19.40 — 19.58. Przerwa.

19.58 — 20.00. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.

20.00. Słuchowisko p. t.: „Jesień na asfalcie" — pióra Tad. Strzetelskiego.

22.0. Tad. Strzetelski: „Spotkania na plaży i skałach Atlantyku".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem po cenach popularnych sztuka w 4-ch aktach J. Gordina „Mira Efros" w obsadzie premjerowej z p. Horecką w roli popisowej.

Jutro po cenach popularnych „W czepku urodzony".

„Artyści".

Świetna sztuka Watters'a i Hopkins'a wchodzi na repertuar teatru miejskiego dn. 23 b. m.

Scena otrzyma specjalną konstrukcję, działania techniczne udoskonalone przez założenie efektownej instalacji radjo-technicznej.

Obsadę tworzą pp. Grywińska, Jarkowska, Woskowski oraz Krzywicka, Orlińska, Korzelska. Ewoluwcje taneczne w wykonaniu artyst. zespołu Ireny Prusickiej. Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Kierownictwo muzyczne Z. Białostocki. Nowe dekoracje K. Mackiewiwcza.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i codziennie do piątku włącznie „Karol i Anna" w wykonaniu Bronowskiej, Marcinowswkiej, Madalińskiego i Zbuckiego. Od dziś ceny zniżone.

W pełnych próbach pod reżyserją J. Strachockiego „Dr. Julja Sabo" Wł. Fodora.

TEATR POPULARNY.

Dziś, wtorek, środa i czwartek atrakcyjny melodramat Arago i Verment'a „Pamiętniki szatana" z Biskupską, Głogowską, Wernisówną, Puchniewską, Dębiczem, Góreckim, Warchałowskim, Puchalskim, Tatarskim i Skorasińskim.

W przygotowanwiu pod kierunkiem Wł. Ziembińskiego komedja francuska Duversois'a „Gitara i jazz-band".

„Sandomierskie wesele"

Nowe widowisko „Teatru Regionalnego"

Znany również w Łodzi z kilkakrotnej gościny teatr regjonalny, objeżdżający w ubiegłym sezonie całą Polskę z widowiskiem „Wesele na Kurpiach", bawi obecnie w okolicach Sandomierza, gdzie przygotowuje na bieżący sezon nowe widowisko p. t. „Sandomierskie wesele".

Kierownik tego teatru przebywa tam wraz ze swym zespołem już od trzech miesięcy, jeździ od wioski do wioski, skrętnie zbiera pieśni weselne, notuje melodje, studjuje dokładnie szczegóły stroju i akcesorjów obrzędowych, podchwytuje ruchy specyficzne, słowem stara się o realizm w najściślejszem tego słowa znaczeniu.

Materjał, w ten sposób zbierany, zostaje następnie zużytkowany jako części składowe widowiska, którego próby wciąż się odbywają.

Praca teatru regjonalnego dobiera obecnie już końca. Z początkiem listopada teatr znów wyruszy z nowem widowiskiem w podróż objazdową po wszystkich większych miastach Polski.

Wojna aktorów z maszynistami teatralnymi

Kto powinien mieć większe gaże?

W teatrach rosyjskich wybuchło ostatnio wielkie wrzenie z powodu akcji, którą wszczął tam ogólny związek maszynistów teatralnych i personelu technicznego.

Związek ten wystawił żądanie, by gaże aktorskie zostały proporcjonalnie zrównane z pensjami pobieranemi przez personel techniczny. Członkowie związku twierdzą, że zarabiają mało dlatego, że lwia część dochodów teatralnych przypada na gaże aktorskie. Domagają się więc, aby żadne honorarjum najlepszego nawet aktora za wieczór nie wynosiło więcej niż tyle, ile maszynista teatralny zarabia przez dwa wieczory...

Dotychczas przeciętny zarobek takiego maszynisty na cały miesiąc wynosił często tyle, ile jeden dobry aktor pobierał za jeden występ.

Aktorzy, oczywiście, bronią się przeciwko takim zakusom na ich dochody, wre więc wojna pomiędzy aktorami rosyjskimi a personelem technicznym rosyjskich teatrów.

Aeroplan a film dźwiękowy

Największą trudnością przy nakręcaniu filmów dźwiękowych jest konieczność usunięcia wszelkich nieprzewidzianych w scenarjuszu szmerów ubocznych.

Z tego też względu aeroplany, które dzięki swej fotogeniczności odgrywały poważną rolę w filmach zwykłych, są poważnem niebezpieczeństwem dla filmów dźwiękowych.

To też, aby zabezpieczyć atelier przed niepożądanym szumem przelatujących w pobliżu aeroplanów, amerykańskie wytwórnie filmów dźwiękowych umieszczają nad budynkiem wytwórni specjalny balon z napisem „Silence"! (Cisza), który jest dla pilotów przelatujących aeroplanów ostrzeżeniem i zarazem wezwaniem do ominięcia strefy, w której szum śmigi aeroplanowej mógłby przedostać się do aparatów nagrywających film dźwiękowy.

Ustaliła się już zasada, że aeroplany okrążają taki balon ostrzegawczy o 800 — 1000 metrów.

Czytajcie „REPUBLIKE"

W płomieniach rewolucji
spala się na popiół namiętna
„Miłość Księcia Sergjusza"
Wkrótce „LUNA". Wkrótce „LUNA".

Z dnia na dzień

TEATR ŚWIETLNY

„CASINO"

Dziś premjera filmu p. t.

„ULICA GRZECHU"

W roli głównej

NIEZRÓWNANY

EMIL JANNINGS

Nad program: Aktualności filmowe.
Orkiestra pod kier. p. L. Kantora.

UWAGA: Dyrekcja na życzenie p. T. Publiczności rezerwuje — miejsca na balkonie (miejsca numerowane). —

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!

Wielki sensacyjny salonowy dramat w 10 aktach

p. t. „BIAŁE RÓŻE"

W rolach głównych: Czarująca Diana Karenne i znany Walter Jansen.

Sensacyjne morderstwo w Monte-Carlo. — Hrabianka Iris Von-Erlens. — Oskarżona o morderstwo Barona Von Kurta.

Orkiestra pod dyr. p. Kantora. Początek przedstawienia o godz 4-ej po poł., sobota i niedziela o 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 1 zł

Stefan Burski.

Czerwony testament

Sensacyjny romans z życia współczesnej Łodzi.

50)

— Słucham — odpowiedziała zaintrygowana Wala.

— Przyrzeknij jednak, że zrobisz to, o co cię proszę — powiedział Rolle.

— Jakże ci mogę odmówić? Ale mów prędzej, palę się z ciekawości.

— Pogodzisz się z ojcem! — powiedział Szylling.

— Z moim ojcem?

— Tak, zależy mi na tem. Jest moim pomocnikiem w tej sprawie — wyjaśnił Szylling.

— Ale skąd ty do niego?

— Ojciec twój, Kazimierz Życzek, mści się za twoją krzywdę. Bach leży w bandażach i kto wie, czy zwalczy chorobę. Trudno zdecydować co mu bardziej zaszkodziło, pięść Kilima, czy twarde dłonie twego ojca.

— A czy ojciec przyjmie marnotrawną córkę?

— Przyjmie, bo kocha i tęskni — zapewnił Szylling Walerkę, która na te słowa rzuciła mu się ze łzami w oczach na szyję.

Odskoczyła jednak szybko od niego i zawołała tryumfującym głosem:

— Niech żyje zemsta!

— Niech żyje! — potwierdził Szylling.

— No, ale teraz czas na rozstanie, dochodzi 10-ta, nie chciałabym, abyś się spotkał z Killimem.

— Bądź zdrowa, Wala — pożegnał się Szylling.

— Pozdrów ojca, Janku — odpowiedziała Walerka.

Punktualnie dziesięć minut przed jedenastą stawił się Kilim u Walerki.

— Więc jedziemy, tylko proszę pamiętać, że Rolle jest zmęczony, ma poszarpane nerwy, proszę więc o ostrożną rozmowę i jak najmniej wiadomości z miasta. O Bachu niech pani lepiej wcale nie wspomina, natomiast niech pani mu poradzi, aby robił wszystko, co ja mu radzę, a wówczas odzyska wolność — powiedział Kilim.

— Zgoda — odpowiedziała Walerka.

— Oczywiście przedstawi mnie pani jako dobroczyńcę Rollego — poprosił Kilim. — Nie pożałuje pani tej swojej pomocy, Kilim potrafi się odwdzięczyć.

— Nie wątpię, chciałabym jednak wiedzieć ile to mniej więcej wyniesie, gdyż i od Bacha mi się coś niecoś należy.

— Ja wszystko reguluję — odpowiedział pewnym tonem Kilim.

— To mi wystarczy.

Na rogu Zawadzkiej wsiedli do auta. Po chwili mknęli szybko ulicą Konstantynowską. Tuż za nimi pędzili w aucie Szylling, Życzek i Krasnodębski. Kąkolewski pełnił straż w mieszkaniu Kilima.

— Dokąd ten drab jedzie — spytał Krasnodębski, gdy wjechali na szosę i minęli most kolejowy.

— Może do Konstantynowa, djabli go wiedzą — odpowiedział Życzek.

— Djablo wyciąga — zwrócił uwagę Szylling. Istotnie auto Kilima robiło conajmniej 60 Kilometrów na godzinę.

— Zostańmy trochę w tyle — zwrócił uwagę Życzek.

— Racja — potwierdzili pozostali.

— Zdaje mi się, że zwalniają — powiedział Szylling.

Auto pędzące na przodzie istotnie skręciło na drogę tuż za Leśliczówką, obok przystanku „Zdrowie".

— Dokąd ten drań wiezie Walerkę? — Spytał Krasnodębski.

— My jedziemy narazie dalej — zdecydował Szylling.

Ścigający, zwolniwszy tempo, przejechali skręt, gdzie znikł Kilim, poczem jednak zawrócili i, zgasiwszy reflektory jechali wolno śladem kół samochodowych.

Droga stawała się tymczasem coraz gorsza. Wyjechali na samo pole.

— Masz, szukaj teraz wiatru w polu — irytował się Krasnodębski.

— Głupstwo — odparł Życzek, — wysiadajmy.

We trójkę ruszyli naprzód pieszo.

Przeszli przez mały lasek, weszli na niewielkie wzgórze i poczęli rozglądać się po okolicy.

— Cicho — rozkazał Życzek. — Słyszycie szum motoru?

Poczęli pilnie nadsłuchiwać.

Życzek wdrapał się na drzewo na wysokość prawie jednego piętra.

Krasnodębskiego przeszły ciarki. Nie był tchórzem, jednak myśl, że tu, na tem pusctkowiu mogłaby nastąpić rozgrywka z kompanami Bacha, nie należała do najprzyjemniejszych. Nawet obecność Życzka nie stanowiła dla niego dostatecznej gwarancji. Mimo to poczuł się pewniejszy, gdy Życzek zeskoczył z drzewa i znalazł się znów między nimi.

— Dobra jest, mam ich — odezwał się Życzek.

Gdzie? — spytali szeptem Szylling i Krasnodębski.

— Teraz już ich nie zobaczycie, przed chwilą zgasili światła w aucie, ale na szczęście znam te kąty, jak moje pięć palców.

— Więc gdzie są? — pytał zaciekawiony Szylling.

Zaraz was poprowadzę, tylko powoli, cicho i ostrożnie. Musimy się rozdzielić — odpowiedział Życzek. — Widzicie tę białą plamę tam obok drzew?

— Widzimy.

— To jest pierwszy dom na ulicy biegunowej, która kończy się gdzieś w polu. Samochód przystanął jakieś pięćset metrów az tym domem. Dokładnie jeszcze nie wiem gdzie drab się ukrył, gdyż światła nigdzie nie widzę, tak daleko światło lampy naftowej nie sięga. Musimy więc podejść bliżej.

— W każdym razie idziemy w kierunku auta? — spytał Szylling.

— Nie — odparł Życzek. — tylko ja pójdę prosto ulicą, gdyż moja osoba niczyjej uwagi nie zwróci, wy zaś, mając broń w pogotowiu, pójdziecie najpierw na prawo w stronę wsi Cyganka, zrobicie łuk i od tyłu będziecie podchodzić do wylotu ulicy Biegunowej. Ja minę szybko domki i chałupy i wyjdę wam naprzeciwko — pouczał Życzek.

— A gdzie jest nasz samochód? — spytał na wszelki wypadek Szylling.

— Kazałem zawrócić i zatrzymać się w lesie. Bądźcie spokojni, szofer to cwany chłop.

— Tylko pilnujcie się. Gdybyście zauważyli coś podejrzanego, to trzeba się skryć. Bardzo możebne, że Kilim ma tutaj swoje patrole. Gdyby jednak ktoś was znienacka zaskoczył, lub zaczepił, to długo się nie bawić, walić ze spluwy policji niema tu na lekarstwo.

(D. c. n.)

Dziś premjera! ODEON PRZEJAZD 2
NAJNOWSZA PRODUKCJA
z Georgeém Banczoftem w filmie p. t.
OBŁAWA
(Życiowe rozbitki) Dramat pełen napięcia
z udziałem kuszącej piękna Evelin Brent

WODEWIL GŁOWNA 1.
DZIŚ PREMJERA
Król jeźdźców Tim Mc. Coy w sensacyjnym filmie p. t.
KAPITAN HAZARD
Film o rzadko spotykanem napięciu.
Nadprogram: Farsa Uwaga Wyświetlają kinoteatry Wodewil i Corso jednocześnie

CORSO ZIELONA 2.

Chicago—miasto żywiołu

Z nieznacznego miasteczka wyrósł w ciągu kilku lat kolos o czteromiljonowej ludności

Przygotowania do gigantycznej wystawy

Chicago, w październiku.

Z miast amerykańskich wybija się na pierwszy plan obok N. Jorku — *Chicago.* Olbrzymia ta metropolja, rozsiadła nad brzegami jeziora Michigan, rozwija się w szalonem, iście amerykańskiem tempie. Jeszcze przed wojną zaliczano Chicago do rzędu średnich miast amerykańskich. *Dziś jednak rozrosło się ono do czeromiljonowej stolicy.*

Rozwój Chicago uwarunkowany był szeregiem sprzyjających okoliczności. Już samo położenie na środku drogi, wiodącej w głąb najbogatszego stanu Ameryki Północnej, Missisipi, przyczyniło się do tego, że Chicago stało się szybko ośrodkiem, do którego zwozić zaczęto olbrzymie masy produktów, przeznaczonych na eksport. A nadto wskutek ożywionego ruchu napływać poczęły do Chicago liczne rzesze robotników, które tu znajdowały natychmiast intratne zajęcie. Miasto rozbudowywało się więc i skutecznie uruchomiało coraz to nowe dziedziny przemysły i handlu, tak, że dziś *niema już żadnej prawie gałęzi produkcji, którejby nie kultywowano w Chicago.*

To też słynie Chicago zarówno z olbrzymich fabryk konserw mięsnych, jakoteż z najlepszej manufaktury, zarówno słynne są chicagowskie przetwory spożywcze, jak też najlepsza guma do żucia, bez której żaden „prawdziwy" amerykanin obejść się nie potrafi.

Tę wszechstronność we wszystkich gałęziach przemysłu zyskało Chicago dzięki *niebywałej wprost przedsiębiorczości i rzutkości mieszkańców,* którzy z nadzwyczajnym tupetem zaczęli krzątać się około rozwoju przemysłu i dorabiania się krocich fortun. A w miarę bogacenia się ludności, zmieniał się także charakter miasta, którego jedynym celem stał się już nie „wyścig pracy" ale *jaknajwiększy luksus i jaknajprzyjemniejszy sposób używania zarobionych miljonów.*

Poczęło się więc Chicago stroić, aby pokazać światu, jakie posiada bogactwo. W ciągu bardzo krótkiego czasu powstały tu olbrzymie budowle, nie ustępujące ani co do piękna architektury, ani też co do wysokości pięter N. Jorkowi. Jakby z podziemi wyroz *muzea, pełne drogocennych zabytków i rzadkich obrazów,* kupionych za drogie pieniądze w Europie. Miljonerzy chicagowscy chcieli pokazać że mają również zmysł dla sztuki i nauki i własnym kosztem założyli *uniwersytet,* wyposażając go świetnie pod każdym niemal względem.

Tak więc jest dziś Chicago nie tylko ogniskiem przemysłu i handlu o światowem znaczeniu, ale zyskało także wspaniały nowoczesny wygląd i stało się bardzo silnem środowiskiem kulturalnem Ameryki Północnej. Znajduje się jednak Chicago ciągle w nowem stadjum rozwoju. Miasto zwiększa się ustawicznie wciąż tworzą się nowe fabryki i nowe trusty przemysłowo - handlowe.

Nie dziw przeto, że ten nieustający rozrost miasta wycisnął silne piętno na samym sposobie życia, pełnem — jakby, *szaleńczego pędu i nieokiełznanej żywiołowości.* Zbyt szybko Chicago rozbudowuje się, zbyt wielki jest napływ ludności do niezmierzonego labiryntu wciąż nowo powstających ulic, aby można było *życie tutejsze unormować i nadać mu pewną stałą formę.* Toteż prawne regulowanie ładu społecznego nie może w żaden sposób nadążyć za rozwojem Chicaga. *I dlatego też Chicago posiada smutną sławę największego na świecie siedliska bandyckiego.*

W chwili obecnej najżywszą uwagę mieszkańców Chicago skupia na sobie *wielka, światowa wystawa,* która odbyć ma się w murach chicagowskich w roku 1933. Mimo tak odległego terminu, już od dwóch lat pracują „bussinesmani" chicagowscy nad jaknajświetniejszem zorganizowaniem tej potężnej imprezy, tak, aby po wystawie imię Chicaga rozbrzmiewało nie tylko w całych Stanach Zjednoczonych, ale również i w całym świecie.

Pewne wyobrażenie o rozmiarach i znaczeniu wystawy chicagowskiej dać może najlepiej fakt, iż same koszty związane z inwestycjami wystawowemi wynieść mają okrągłą sumę *500 miljonów dolarów* (około 4 i pół miljarda złotych).

Ponadto dla uzyskania odpowiedniego terenu pod wystawę, zbudowane mają być na jeziorze Michigan *sztuczne laguny i wyspy* i na tej przestrzeni wyrość mają nowe, potężne drapacze

Ze względu na dość silną konkurencję, jaka toczy się pomiędzy N. Jorkiem a Chicago, mieli organizatorowie wystawy chicagowskiej dość liczne trudności do zwalczenia. N. Jork dowiedziawszy się bowiem o planach chicagowskich, postanowił uprzedzić swych „konkurentów" i zapowiedział zorganizowanie *wielkiej wystawy światowej już w roku 1932* jako w rocznicę 100-lecia istnienia N. Jorku. Oczywiście w tym stanie rzeczy groziła ewentualność, że rząd amerykański wobec planów N. Jorku nie będzie chciał przyznać subwencji na wystawę chicagowską. Chicago umiało jednak i tym razem pokonać wszelkie trudności i oto *wystawa w N. Jorku odbędzie się w roku 1932 — dla Chicaga zaś zarezerwowano rok 1933.*

I Chicago wytęża obecnie wszystkie swe siły, by rozmiarami i potęgą swej imprezy pokonać N. Jork i zyskać temsamem definitywnie miano najżywszej i najruschliwszej metropolji Stanów Zjednoczonych.

St. W.

Dr. med. J. POLAK
Choroby wewnętrzne i allergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

Lekarz-dentysta
Fanny Horowicz
Cegielniana 25, I p. fr.
Ordynuje w godz. 9—1.

Niebywała okazja!
Sprzedaż reklamowa!
5.90
para wykwintnych jedwabnych pończoch
ogólnie znanej ze swej dobroci
marki 999 II
tylko
w Domu Pończoszniczym
Marjan Lewkowicz
PIOTRKOWSKA 46
Wielki wybór pończoch, rękawiczek, skarpetek, reform, combinaisons, swetrów, pullowerów itp.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz
w niedziele i święta do 2-ej po poł
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja. Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
Przy ul. Zachodniej № 27
(róg Konstantynowskiej)
Tel. 16-44 Tel. 16-44.
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)
Dr Dobrowolski (chor. skórne i weneryczn.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)
Dr. Probst " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Mision " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psych czne)
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

Doktór
P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

MIESZKANIA
3 wzgl. 4-pokojowego
z wygodami w centrum miasta, w przyzwoitym domu poszukuję
Oferty pod „Czteropokojowe" do „Republiki".

OKAZYJNIE biurko do sprzedania. Wiadomość u stolarza. Żeromskiego 42. Cypryński. 21

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się ul. Radwańska 44, m. 29. 22

Dr. med.
HELLER
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych ceny lecznic

Doktór
Sołowiejczyk
Chor. skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99
Tel. 44-92
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8—9 wiecz.
w niedziele i święta od 10—2

Doktór
Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6. do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10 do 1-ej

INSTITUT dè BEAUTE A. RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19 m. 8. Tel. 69-92.

Dr. med.
H. LUBICZ
powrócił.
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5—8 w.
Dla pań oddzielna. Poczekalnia od 3—5

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji,
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

DR. MED.
H. Różaner
Dzielna 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciow
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne weneryczne.
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

Dr.
W. Balicka
powróciła.
Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych
od 2 do 4 i 7—8
tylko kobiety i dziec

Laureatka
moskiewskiego konserwatorjum, udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72
mieszk. 19.

PORADNIA
wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Dr. med.
P. Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
Aleja I-go Maja 37. telef. 66-35
POWRÓCIŁA
przyjmuje od 3—9 wieczór.
GABINET KOSMET. LEKARSKIEJ

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapja.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—2 i 5—9 wiecz.
w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 5 — 9 oddzielna poczek.

Lekarz - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

BIURALISTKA
młoda, inteligentna z maturalnem wykształceniem, pisząca na maszynie
poszukuje posady.
Łaskawe oferty do adm. „Republiki" sub. „I. R. 120"

2 pokoje
centrum z urządzeniem lub bez, telefon do odstąpienia zaraz. Dzwonić 11-19

Cracovia-Turyści 1:1 (1:0)

Sędzia p. Krukowski odebrał Turystom jeden punkt

Dzień pełen emocji przeżywała w dniu wczorajszym Łódź sportowa. Dwa spotkania Ł. T. S. G. — Legja i Turyści — Cracovia dostarczyły widzom tyle wrażeń ile żadne ze spotkań rozegranych w sezonie bieżącym.

Żałować jedynie należy, że tak w pierwszym jak i drugim wypadku zawody zostały całkowicie spaczone przez sędziów do których Łódź w r. b. stanowczo niema szczęścia. Jeżeli błędy p. Jarosza na meczu Ł.T.S.G. — Legja nie dały się drużynom zbyt silnie we znaki, i nie wpłynęły na wynik meczu, to rozstrzygnięcia p. Krukowskiego całkowicie wyprowadziły z równowagi cierpliwą publiczność i graczy obu zespołów, a Turystów poważnie skrzywdziły. Śmiało rzec można, że p. Krukowski uratował Cracovji jeden punkt i kto wie czy nie zadecydował o degradacji fioletowych do niższej klasy.

Zdobycie bowiem jednego punktu nie jest bowiem zbyt pocieszające dla Turystów i bynajmniej nie polepszyło ich sytuacji w lidze. Cieszyć się jedynie wypada, że druzyna Turystów nareszcie wykazała poprawę formy i niezwykłą wprost ambicję, niewidzianą jeszcze w r. b. u tej drużyny. Co na to wpłynęło trudno w tej chwili odpowiedzieć. Czy ponowne sięgnięcie po młodych graczy, czy też zagrożona sytuacja w lidze. Faktem jest, że Turyści grali w dniu wczorajszym b. ładnie chwilami wspaniale i znacznie przewyższali osławioną Cracowię, która do Łodzi stanowczo nie ma szczęścia. Jeżeli Turyści z zawodów tych nie wyszli zwycięsko conajmniej z różnicą dwóch bramek, to jak to już podkreślaliśmy jest w pierwszym rzędzie winą sędziego, który fioletowych kilkakrotnie skrzywdził dalej brak decyzji strzałowej napastników oraz wspaniała obrona bramkarza Cracovji, który chwilami bronił w sytuacjach niemal beznadziejnych.

Cracovia jak to już raz podkreśliliśmy nie ma stanowczo szczęścia do Łodzi, a raczej łódzka publika sportowa nie ma szczęścia oglądania ładnej gry tej osławionej drużyny. Jedynymi graczami, którzy mogli się podobać w Cracovji byli Kozok i bramkarz Otfinowski. Kozok w pierwszep części zawodów zademonstrował kilka swoich majstersztyków technicznych, za co został rzęsiście oklaskiwany przez publiczność. Reszta drużyny wraz zosławionymi Szperlingiem, Chruścińskim i Kubińskim nic poza przeciętnością do gry nie wniosła.

Turyści natomiast podobali się w komplecie. Mimo rezerwy na lewej pomocy nie widać było słabego punktu w drużynie. Michalski w bramce bronił b. dobrze niepotrzebnie jednak sfaulował znajdującego się bez piłki Kozoka, co kosztowało Turystów bramkę. Obrońcy Kubik Karasiak grali bez zarzutu.

W pomocy brylantował znów Kahan, który nareszcie wraca do formy. W ataku trudno kogoś specjalnie wyróżnić.

Wszyscy grali dobrze w polu, lecz tracili się pod bramką. Trójka ataku Kulawiak, Stolarski, Chojnacki przypomniała swe dobre czasy z ubiegłego sezonu, kombinując świetnie w polu.

Michalski był jak zwykle b. groźny, niestety zbyt mało wykorzystany. Frankusa stanowczo prześladował pech: kilkakronie nie trafiał z kilku kroków do pustej bramki.

Przed niezwykle słabym sędzią stanęły oba zespoły w następujących składach:

Cracovia: *Ottinowski, Lasota, Tokar, Seichter, Chruściński, Zastawniak II, Kubiński, Malczyk II, Kozok, Ptak, Szperling.*

Turyści: *Michalski I, Kubik, Karasiak, Kahan, Weliszek, Kowalski, Michalski II, Chojnacki, Kulawiak, Stolarski, Frankus.*

Pierwsze minuty należą do Cracovji. Kozok strzela dwukrotnie, lecz Michalski broni. Sytuację opanowują szybko Turyści, którzy przeprowadzają ładne ataki. Jeden z ataków fioletowych kończy się zupełnie prawidłowo zdobytą bramką przez Chojnackiego, lecz sędzia jej nie uznaje.

Przewaga Turystów rośnie z minuty na minutę. Michalski o włos mija celu.

Jeden z rogów kończy się strzałem Chojnackiego. Bramkarz Cracovji broni w bramce lecz sędzia bramki i tym razem nie uznaje.

Szanse Turystów wzrastają z minuty na minutę.

W 28 min. Michalski oddaje błyskawicznie centrę do środka i nieobstawiony Kulawiak strzela pięknie w róg. Turyści prowadzą 1:0.

Przewaga Turystów trwa w dalszym ciągu, mimo to akcje Cracovji ze względu na Kozoka są znacznie groźniejsze. W 32 min. bije Kozok wspaniale z dalekiej odległości rzut wolny, lecz trafia w słupek.

W 40-ej min. jeden z ataków Turystów kończy się wybiegiem bramkarza Cracovji i Chojnacki nie trafia do pustej bramki, a tuż przed końcem Frankus z kilku kroków przenosi.

Na tym kończy się pierwsza połowa meczu, która według przebiegu gry winna się skończyć zwycięstwem Turystów conajmniej 2:0.

Druga połowa meczu rozpoczyna się tragicznie dla Turystów.

W 5-ej min. Michalski broni brawurowo rzut z rogu, lecz przy wykopie faluje Kozoka, za co sędzia dyktuje rzut karny, egzekwowany przez Kozoka. Turyści w dalszym ciągu przeważają, lecz z mniejszą brawurą aniżeli w pierwszej połowie. Rzut wolny bije wspaniale Kahan, niepotrzebnie nadbiega Frankus i piłke idącą w kierunku pustej bramki przenosi na aut.

W następnych minutach przenosi główką. Około 30-ej min. następuje moment, kompromitujący całkowicie sędziego. Jeden z graczy Cracovji pada na polu karnem, uderzając piłkę ręką. Sędzia dyktuje rzut karny, lecz wskutek protestu Cracovji zwraca się do sędziego linjowego i po krótkiej z nim naradzie, cofa swe zarządzenie.

W odpowiedzi na to publiczność obdarza sędziego kocią muzyką. I tu znów p. Krukowski daje dowód braku doświadczenia. Mianowicie poleca on kapitanowi Turystów, by ten nawołał publiczność do zachowania spokoju (sic!).

Tymczasem robi się coraz ciemniej na boisku i ostatnie minuty gry nie należą już do ciekawych. Cracovia ma nieznaczną przewagę, lecz jej nie wykorzystuje.

Tragiczny mecz

Pogoni lwowskiej

Warszawski korespondent „Expressu" donosi:

Wczorajsze spotkanie Legja — Pogoń wywołało duże zainteresowanie w sferach sportowych stolicy, ze względu na beznadziejną sytuację Pogoni, od której spodziewano się walki do upadłego. Tymczasem miast gry ambitnej, byliśmy świadkami gry brutalnej. Legja w pierwszej części meczu była panem sytuacji. Już w 10 min. zdobywa Martyna bramkę z rzutu karnego.

W kilka minut później sędzia nie uznaje zupełnie prawidłowo zdobytej bramki przez Nawrota, lecz Legja tym się nie peszy i zdobywa jeszcze jedną bramkę przez Rajdka. Do pauzy 2:0. Po zmianie stron już w piątej minucie zyskuje Przez dziecki trzecią bramkę dla gospodarzy.

Od tej chwili przewagę uzyskuje Pogoń, która gra niezwykle ambitnie. Dwie bramki dla Pogoni zdobywają w tym okresie Hanke z karnego i Zimmer.

W ostatnich minutach toczy się niezwykle brutalna gra i przy stanie 3:2 sędzia p. Słomczyński odgwizduje zawody. W Pogoni wystąpił ponownie na prawym łączniku Bacz.

Ł.K.S.—Ruch 3:1 (1:0)

Jeszcze jeden sukces Ł.K.S-u

Katowicki korespondent „Expressu" donosi.

Wczorajsze spotkanie ligowe Ruch — Ł. Kł S. zakończyło się zwycięstwem Ł. K. S.-u, który zdobył 2 punkty dzięki wspaniałej grze swej obrony, a zwłaszcza Cylla, najlepszego gracza na boisku.

W pierwszej połowie znaczna przewaga Ruchu, który nie jest jednak w stanie zdobyć bramki. Natomiast Ł. K. S. w 25 min. po ładnej kombinacji Cyll, Sztollenwerk, Król zyskuje pierwszą bramkę dla łodzian.

Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy Po zmianie stron już w 15 min. po kombinacji trójki ataku Jańczyk zdobywa drugą bramkę dla Ł. K. S.-u, a w 35 min Król z niezwykle trudnej pozycji zdobywa bramkę.

Goście nie upadają na duchu i na 10 minut przed końcem Jeterek zdobywa honorowy punkt dla gospodarzy. Sędziował p. Arczyński. Widzów znikoma ilość

Mecze ligowe

w Krakowie i we Lwowie

LWÓW: Czarni — Wisła 4:0 (3:0). Sensacyjne zwycięstwo Czarnych, którzy po zasileniu drużyny Nastulą grali znów wspaniale. Wisła całkowicie zawiodła. Bramki dla Czarnych zdobyli: Nastula 2, Sawka i jedna z zamieszania. Sędzia p. Walczak.

KRAKÓW: Garbarnia — Polonja 3:2 (1:1). Gra równorzędna. Polonja grała niezwykle ambitnie. Bramki dla Garbarni zdobyli: Pazurek — 2 i Joksz, zaś dla Polonji Szczepaniak i Suchocki. Sędzia p. Rosenfeld.

Ł. T. S. G.—Legja 2:2 (1:0)

Pechowa gra gości poznańskich

Nareszcie fortuna stała się łaskawsza dla Ł. T. S. G. Do tej pory drużyna łódzka uchodziła za pechowy zespół, którego od kilku lat prześladował zły los W roku bież. karta się jednak odmieniła. Należy stwierdzić zwłaszcza po wczorajszych zawodach z Legją, że Ł. T. S. G. cudem tylko zdobyło pierwsze miejsce w swojej grupie, bowiem zarówno Legja jak i nawet Marymont są zespołami lepszemi.

Drużyna łódzka przechodzi widoczny spadek formy w dotychczasowych grach o wejście do Ligi. Mecz z Legją był jednym z najsensacyjniejszych, jakie oglądaliśmy w r. b.

O klasę lepszy zespół, który przez cały czas gry ma przygniatającą przewagę nad złamanym psychicznie przeciwnikiem, którego cały zespół z trudem porusza się po boisku opuszcza plac boju z utratą jednego punktu, co równoznaczne jest z pozbawieniem szans dostania się do rozgrywek międzygrupowych.

I pomyśleć, że stało się to wszystko w ciągu niespełna 5 minut. Do 84-ej minuty goście prowadzili 2:0 i będąc zupełnie pewni zwycięstwa, tak jak zresztą pewna tego była publiczność, nie wysilali się już na podwyższenie wyniku.

Tymczasem dwa przewinienia obrońców jedno na polu karnem, drugie na linji pola bramkowego i wynik remisowy gotowy.

To rzeczywiście jest czemś sensacyjnem, co rzadko przytrafia się na boiskach.

Jeżeli jeszcze do tego dodać warunki w jakich został wykonany rzut wolny Wildnera, który zadecydował o wyniku remisowym (zamurowanie bramki przez Legję), to nie od rzeczy będzie jeszcze raz stwierdzić, że chyba Opatrzność czuwała w dniu wczorajszym nad drużyną Ł. T. S. G. Drużyna łódzka powinna jednak pamiętać, że w grze nie zawsze dopisuje szczęście. Do rozgrywek międzygrupowych, do których niedługo stanie drużyna łódzka należy być stanowczo lepiej przygotowanym, w przeciwnym razie i w tym roku z promocji nic nie będzie.

W pierwszym rzędzie winno kierownictwo sekcji piłkarskiej Ł. T. S. G. zaniechać wszelkiego rodzaju eksperymenty z Wünschem, co naszym zdaniem gubi drużynę. Wünsche, gracz zupełnie surowy, dziki, nieposiadający ani za grosz opanowania piłki i ani krzty techniki nie nadaje się do współpracy z Królikiem.

Pozatem swoimi nerwami Wünsche i bezustannemi krzykami wprowadza jedynie zdenerwowanie u swych kolegów.

Radzimy przesunąć Wünschego ponownie do pomocy, gdyż na tej pozycji Hyle nie jest w stanie go zastąpić.

Przechodząc do omówienia przebiegu wczorajszego meczu należy jeszcze raz podkreślić przygniatającą przewagę gości, którzy do pauzy zdobywają jedyną bramkę przez środkowego napastnika z winy Falkowskiego, który miast chwycić piłkę odbił ją na głowę przeciwnika. Ł. T. S. G. w tym okresie gry marnuje moc sytuacji podbramkowych, głównie wskutek powolności swych napastników.

W drugiej części meczu obraz gry nie zmienił się. Legja w dalszym ciągu atakuje i zyskuje przez elwego łącznika drugą bramkę w 11 min., również z winy Falkowskiego.

Gra staje się jałowa. Ł. T. S. G. wogóle nie istnieje na boisku.

Dopiero w 39 min. po zdobytej przez Ł. T. S. G. bramce z rzutu karnego nacierają łodzianie silniej i na 2 minuty przed końcem remisuje Wildner z pięknego rzutu wolnego.

Drużyna gości wystąpiła w następującym składzie: Rydlewski, Wojtanowski, Kwietkiewicz, Kwietkiewicz II, Głowacz, Skrzypczak, Wiese, Zaremba, Groczyński, Chmielewski, Sadalski. Sensacyjnej walce przyglądało się 3 tysiące widzów. Sędziował słabo p. Jarosz.

Lepiej być amatorem

aniżeli zawodowcem

Przed kilku dniami znikł nagle z Budapesztu mistrz olimpijskiej wagi koguciej Anton Kocsis, który udał się do Wiednia, celem przygotowania się do zawodowstwa. Po zapoznaniu się ze stosunkami wśród bokserów zawodowych Kocsis powrócił do Budapesztu i oświadczył, że pragnie nadal zostać amatorem.

Ostatnia minuta.

Uciekają z Rosji
5.000 chłopów niemieckich emigruje z raju"

Moskwa, 21 października.

Z różnych okolic Syberji napływają do Moskwy całe grupy kolonistów niemieckich, którzy obozują pod gołem niebem na przedmieściach miasta i wzdłuż torów kolejowych. Dotychczas przybyło przeszło 5000 kolonistów.

Są to chłopi niemieckiego pochodzenia potomkowie kolonistów, którzy przybyli do Rosji za czasów Katarzyny i osiedlili się na Syberji. Obecnie zamierzają oni opuścić Sowiety i wyemigrować do Kanady.

Sytuacja ich w Rosji sowieckiej stała się bardzo krytyczna wobec nieurodzajów i bezwzględnego systemu ściągania zboża przez władze sowieckie, oraz zmuszania ich do wstępowania do kooperatyw sowieckich. Koloniści postanowili więc porzucić czerwoną Rosję i szukać lepszej egzystencji za morzem.

Nowy krążownik
wojenny Niemiec

Berlin, 21 października.

W Wilhelmshafen spuszczono wczoraj na wodę piąty z kolei krążownik „Leipzig" z serji budowanej nowej flotylli 9 krążowników.

„Leipzig" o pojemności 6000 ton uzbrojony jest w 9 dział 15 cm., umieszczonych w potrójnych wieżach pancernych, 4 specjalne działa zenitowe 8,8 cm., przeznaczone do odpierania ataków lotniczych i 4 potrójne rury do wyrzucania torped.

W przemówieniu, wygłoszonem z okazji tej uroczystości, minister Reichswehry Groener stwierdził, że z posiadaniem floty handlowej związana jest ściśle duchowo, moralnie i faktycznie budowa i rozwój odpowiedniej marynarki wojennej.

Królewski siostrzeniec
znanym lekarzem oraz koncert-mistrzem

Książę LUDWIG FERDYNAND, siostrzeniec eks-króla bawarskiego Luitpolda, jest jednym z nielicznych członków niemieckich rodzin królewskich, którzy po zaprowadzeniu w Niemczech republiki, w roku 1918, zdołali utrwalić sobie solidną mieszczańską egzystencję jako przeciętni skromni obywatele republiki. Jest on znanym lekarzem w Monachjum, jednocześnie zaś gra on koncertowo na skrzypcach i popisuje się od czasu do czasu na estradach wielu krajów europejskich.

Jak będzie Nadir-Khan rządził Afganistanem?

Afganistan znalazł się obecnie pod władzą Nadir-Khana, dawnego ministra wojny, który zdobył stolicę afgańską Kabul i zrzucił z tronu Habibullaha. Habibullah w swoim czasie postąpił podobnie z poprzednim władcą kraju Amanullahem. Powyżej widoczne są te trzy tezy rządów nad Afganistanem w postaci trzech kolejnych jego władców. Pośrodku: NADIR KHAN, obecny władca; z lewa: HABIBULLAH, zwyciężony przez Nadir Khana król; z prawa: AMANULLAH, poprzednik Habibullaha.

Amanullah — jak wiadomo — upadł ponieważ chciał Afganistan gwałtem w szybkiem tempie zeuropeizować. Symbol tych rządów widzimy w eleganckim fraku Amanullaha. Habibullah cofnął Afganistan do poziomu azjatyckiego, co również jest usymbolizowane w narodowym stroju tego eks - władcy. Obecny pan sytuacji, Nadir - Khan, nosi ubranie europejskie oraz, do niego — afgański turban na głowie, a więc zdaje się chcieć połączyć nowoczesną kulturę europejską z starą azjatycką kulturą... Czy pragnie on — nauczony doświadczeniem obu swych poprzedników — drogą takiego skojerzenia utrwalić swą władzę?...

Niebywały bunt w więzieniu w Canon City

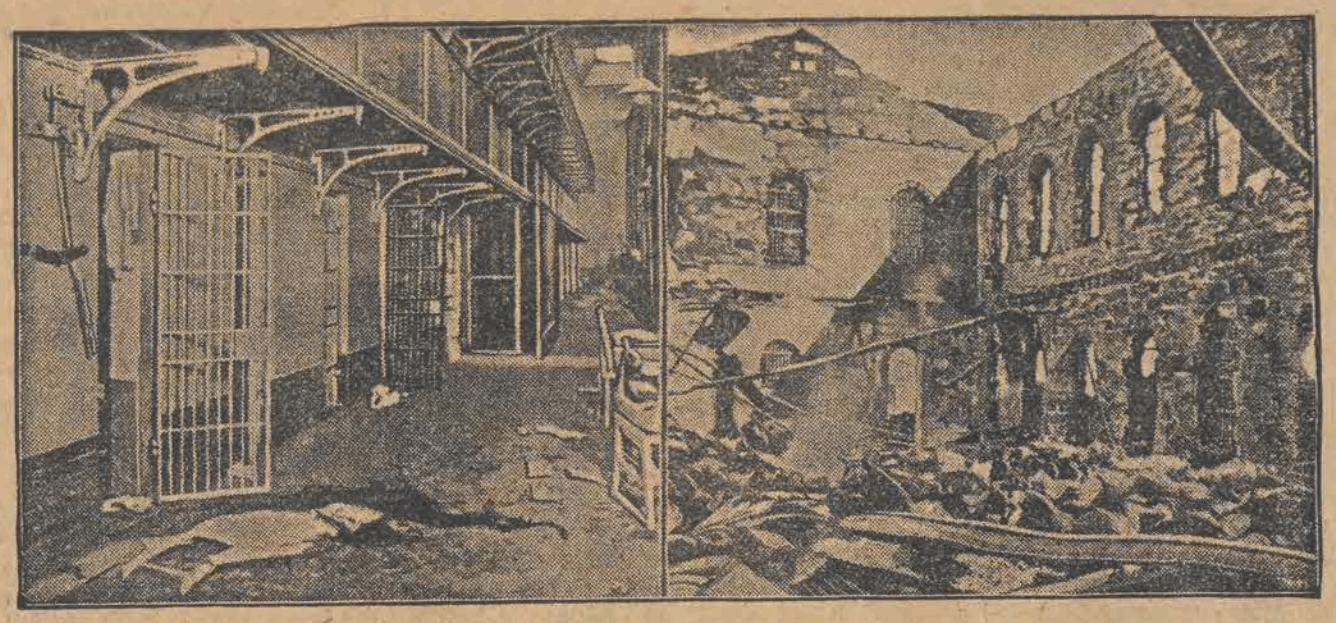

Jak już donosiliśmy, w więzieniu w Canon City (St. Zjedn.) wybuchł bunt więźniów, którzy splondrowali cały budynek oraz podpolili go. Do opanowania buntu trzeba było całego oddziału wojska oraz artylerji. Więzienie jest niemal doszczętnie zburzone zarówno przez pożar jako też kule armatnie. Na zdjęciu z lewa widzimy jeden z korytarzy więziennych z drzwiami pojedyńczych cel, wyrwanemi przez zbuntowanych więźniów; z prawa — gruzy jednego z zabudowań więziennnych.

Zuchwały rabunek
63.000 dolarów w Ameryce

Nowy Jork, 21 października.

Sześciu bandytów wtargnęło wczoraj do banku First National w mieście Peru (stan Indiana) i z rewolwerami w ręku zmusiło personel banku do padnięcia na ziemię. Bandyci zabrali 10.000 dolarów. Policjant i jedna z osób cywilnych, którzy usiłowali przeszkodzić grabieży, zostali zastrzeleni przez bandytów, którzy zdołali zbiec.

Nowy Jork, 21 października.

Samochód pancerny, którym przewożono sumę 63.000 dolarów, został napadnięty na Lower Broadway przez uzbrojonych bandytów. Szczegóły rabunku są trzymane w tajemnicy

Zamknięcie uniwersytetu

Wiedeń, 21 października.

Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że rektor tamtejszego uniwersytetu zarządził zamknięcie uniwersytetu aż do odwołania, ze względu na powtarzające się demonstracje studentów.

Rozstrzelano 3 arabów
za zabójstwo żyda

Londyn, 21 października.

W dniu wczorajszym sąd angielski w Haifie (Palestyna) wydał wyrok, skazujący trzech arabów na karę śmierci za zabójstwo pewnego żyda w czasie ostatnich rozruchów palestyńskich. Jest to pierwszy wyrok śmierci na sprawców zaburzeń palestyńskich. Arabowie wnieśli protest przeciwko temu wyrokowi, domagając się unieważnienia go.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14.— — — — — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.